

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 7 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 12 zł. 15 zł.
óprocento 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 80 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenfild & Emarie
Lessner Wollzeile 6 — Schallert Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman
& Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondency-
3 ct. od wiersza

Dlaczego car nie pojedzie do Paryża?

Lwów d. 12 września.

Loubet dość ozięble odpowiedział, gdy mu ks. Ursow wręczył list carski wraz z orderem. List ten zapowiedział, że car nie przybędzie na wystawę. To jakby nagle ponura ciemność spadała na wystawę, na Paryż, na Loubeta, na gabinet Waldeck-Rousseau, na republikę. Cios to dojmujący. Przed i po otwarciu wystawy liczono na cara jak na Zawiszę, że przybędzie już choćby dlatego, aby poświęcić zbudowany olbrzymim kosztem „most Aleksandra III“. Przybycie carskie miało być kulminacyjnym punktem wystawy, z którego jak z latarni morskiej miały rozlać się snopy oślepiającego blasku na republikę i jej władców teraźniejszych.

Z najwybredniejszym wykintem radykalno-republikański rząd francuski urządził „pałac monarchów“; wszystkiego dopilnował tam zwłaszcza „minister wystawy“ socjalista Millerand. Ale cóż?.. Nie zjechał do tego pałacu właściwie nikt, bo król szwedzki, szach perski itd., to drobiazgi, schodów tego pałacu nie uświęci stopa tego, dla którego przedwzrostkiem pałac urządzono — wielki przyjaciel i sprzymierzeniec Francuzów!..

Tuż przed otwarciem wystawy przyjaciele gabinetu Waldeck-Rousseau byli najpewniejsi, że będzie danem Loubetowi oprowadzać po niej cara. Kiedy, sposobem, w jaki otwarto niepełną nawet w trzeciej części wystawę, obrażono religijne uczucia nie jeno katolików, przyjaciele gabinetu święcie zapewniali, że jakkolwiek car właściwie nie rad jechał do Paryża, to już mu ambasador francuski hr. Montebello przedstawi takie argumenty, którym się oprzeć nie zdoła.

Jakoż w maju i jeszcze w czerwcu w Paryżu nikt nie wątpił, że Mikołaj II przybędzie. Nagle zaszło coś zgola niespodzianego: w poważnych kołach politycznych szepotano sobie, że od wiedziny carskie stały się wątpliwymi, a wkrótce potem, że wcale nie nastąpią. Rażeni tą wiadomością, jak piorunem z jasnego nieba zwolennicy gabinetu nie wiedzieli, co o tem sądzić — dopiero o wiele później, niedawno dowiedziano się przyczyn tego nagłego zwrotu.

Rosyjski ambasador w Paryżu ks. Ursow, a jeszcze bardziej księżna, uchodzą za gorliwych frankofilów. Właściwie nie powinno być mowy o tem, jakiemu stronnictwu kraju, w którym jest uwierzytelniony, ambasador najbardziej sprzyja. Ks. Ursowa pomawiano jednak, że w zupełności stoi po stronie nacjonalistów. Księża jest zagorzałym konserwatystą, a mianowicie księżna, przybywszy do Paryża, obracała się wyłącznie w tych kołach, które za najzaciętszych wrogów gabinetu Waldeck-Rousseau uchodzą i w nim zgubę Francji upatrują.

Otóż zaszły owe wiadome dziwne wypadki w armii francuskiej, wywołane pod naciskiem gabinetu przez następcę Gallifeta na posadzie

ministra wojny, które się dymisją jeneralsissima (naczelnego wodza) armii Jamonta i jenerała Delanne skończyły. Nacyonalisci krzyknęli słusznie, że rząd dezorganizuje armię, a ks. Ursow widocznie podzielał to zdanie. I wówczas to wysłał on do Petersburga relację, która — jak się teraz okazuje — zadecydowała, że car nie pojedzie do Paryża.

W tym pamiętnym akcie dyplomatycznym wykazywał ambasador, że jeżeli teraźniejsze rządy we Francji dłużej potrwają, to republika nie będzie sposobną na aliantkę. Rząd dezorganizuje armię; najdzielniejsi jenerałowie są zmuszani podawać się do dymisji, oficerowie są maltretowani. Zaszczepia się w armii francuskiej duch niezadowolenia, wielce niebezpieczny i z każdym dniem wzrastający.

Ale i w innych także kwestiach — dodał ks. Ursow — postępowanie teraźniejszych rządów stanu francuskiego jest fałszywe. Gabinet Waldeck-Rousseau opiera się głównie na socyalistach i na najgorszej pozostaje stopie z temi stronnictwami, które we wszystkich innych krajach przedstawiają stronnictwa porządku. Wszak jeden z najwybitniejszych członków gabinetu jest członkiem stronnictwa socyalistycznego i zawsze obstawał przy swoich doktrynach komunistycznych.

„W tym stanie rzeczy — kończył ks. Ursow — byłoby niewłaściwym, aby car swemi odwiedzinami zaszczepiał ten rząd niejako odszczepinieniem. Muszę przeto stanowczo odradzać tego kroku“.

Relacja ta wywarła skutek w Petersburgu. Nagły zwrót usposobienia decydujących sfer rosyjskich, wprowiła Paryżan w zdumienie. Ale wnet się dowiedziano, jak w tem rolę odegrał ambasador rosyjski i co zaropotowało swemu rządowi i carowi. W lot zatem usiłował gabinet Waldeck-Rousseau, kompromisem z partją wojskową zatrzeć złe wrażenie. Jakże postępowaniem swoim wywołał w Petersburgu, dlatego aktywnie niespodzianie jenerała Negrier i poczynił cały szereg podobnych zarządzeń, które w niemale zdumienie wprowadziły świat polityczny nad tą nagłą wolą ministrów Loubeta.

Spodziewano się jednak, że car cofnie swoje postanowienie i ponownie rozbrzmiał w prasie francuskiej zapewnienie, że car zaszczepi przeciw wystawę swemi odwiedzinami. Jakoż w samej rzeczy w Petersburgu ponownie zastanawiano się nad tą sprawą i kto wie, czyby car nie był się raczył nakłonić do wyjazdu na wystawę i sprawić radość niewysłowioną swoim sprzymierzeńcom. W tem zaszedł zamach Besciego i wszelkie dalsze rokowania, wszelkie namysły ustały. Wkrótce po śmierci króla Humberta zawiadomiono z Petersburga gabinet francuski, że car zaniechał wyjazdu do Paryża.

Wiec poznański.

Poznań 9 września.

W sobotę 8 bm. odbył się tu wiec, który zgromadził przeszło 2.000 osób celem zaprotegowania przeciw najnowszemu rozporządzeniu ministra Studa zakazującemu w szkołach nauki religii w języku polskim.

Wiec zganił p. Ignacy Andrzejewski, który w przemówieniu swem zaznaczył, że „Polacy mają prawo wymagać, aby ich nie traktowano odmiennie od Niemców, gdyż zarówno z nimi płacić muszą podatki i wypełniać wszelkie obowiązki spływające na nich z przynależności do Prus. Na polach walki nie pytano: kto Polak a kto Niemiec, lecz zagrzewano Polaków do boju. Jakże za to rząd pruski się wywdzięcza? Oto wyrządza Polakom wielką krzywdę. Trzeba przeciwko temu energicznie zaprotestować, ale równocześnie w jednoci i zgodzie dążyć wytrwale do celu, gdyż same protesty nie nie pomagają. Przedewszystkiem więc na młokach polskich spoczywa obowiązek, aby nauczyły dzieci swe po polsku. Trzeba budzić poczucie, aby każdy kupił sobie elementarz polski, a nie żądał go za darmo. Matki-Polki mogą cudów dokazać w domu, który jest fortecą niezdybytą“.

Wybrany marszałkiem wiecu poseł dr. Ludwik Mizerski przemówił również, kładąc nacisk na to, iż jakkolwiek postępowanie rządu pruskiego jest wprost obraźliwe i wyzywające, to jednak Polacy są zbyt zahartowani, aby porwali się do nierozważnego czynu. Nie dadzą się atoli i zgermanizować a samopomoc zastąpi działwie to, czego jej nie daje szkoła.

Bardzo ładnie przemówiła następnie panna Janina Omańkowska. Wspomniawszy o zebraniu socyalistów w Poznaniu, którzy z rozporządzenia p. Studa usiłowali wybić dla siebie kapitał zaznaczyła mowczyni, że Polacy, miłujący całem sercem swoje ideały narodowe, nie zadowolą się bynajmniej Niemcom ich kultury. Przyszłość osądzi, który naród jest kulturowiejszy: ten, który gnębi, czy też gnębiony i znoszący z rezygnacją ciosy przeciwko niemu wymierzane. Grzmot oklasków towarzyszył pannie Omańkowskiej, gdy mówiła o miłości dzieci do pacierza polskiego. Gdy raz jeden z duchownych spotkał w polu chłopca, pasącego bydło, zagadnął go: „A umiesz ty pacierz po niemiecku? — „Jakbym nie miał umiec — odpowiedział chłopiec — kiedy go się w szkole muszę uczyć“. Na życzenie księdza odmówił chłopiec pacierz po niemiecku i po polsku, — „Vater unser“ stojąco z czapką na głowie i batem w rękę, a „Ojciec nasz“ klęcząc z odkrytą głową i bez bata w rękę. Fakt to bardzo wymowny, świadczący korzystnie o dziecku polskim i jego miłości do pacierza polskiego. Pan minister — mówiła dalej panna O. — niepomierne się może kiedzi zdywi, gdy podczas rewizji w szkole zastanie dzieci śpiące, skoro nauczyciel wykladać będzie religię do niemiecku.

Minister myśli pewnie zapędzić Polaków w socyalistę, ale mu się to nie uda. Co prawda, należy się panu ministrowi wieniec laurowy za to, że tyłu Polaków obudził z letargu. Niejedną ojciec i niejedną matka dotychczas nie dbali o to, aby dzieci ich umiały po polsku — teraz się ockną. Smutne stosunki panują w szkołach naszych. Dzieci polskie zgola nie wiedzą o literaturze polskiej, zamiast piosenek polskich, śpiewają: „Lieb Vaterland, magst ruhig sein“. Powiadają Niemcy, że za 10 lat nie będzie w Prusach żadnego Polaka. Jakież to śmieszne! Kościół i dom, to niezdobyte twierdze, o które może sobie niejedną zębę wyłamać. (Brawo!) Nie wysyłamy prośby, bo nie przystoi nam prosić o coś, co nam się słusznie należy. Nie przystoi nam też płakać, bo jesteśmy dość silni, aby się obronić przed zakusami germanizacyjnymi. Bóg włożył na rodziców obowiązek wychowania swych dzieci, nikt nie może się od tego obowiązku uchylać. Jeśli się Polacy będą kochać i wzajemnie sobie pomagać, to nie tylko pan minister, ale bramy piekielne ich nie przemogą. Zdziwiam, że w chwilach zamachów na głowy koronowane znalazł się rząd, który tak po macoszemu obchodzi się z Polakami. Krok, który zrobiło państwo, jeśli nie jest polityczną zbrodnią, to w każdym razie politycznym błędem. Polacy przed 217 laty (od sieć wiedeńska) wywabili kulturę niemiecką od zupełnej zagłady. Możemy powiedzieć: za twoje myto — kiejem cię obito. Mimo wszystkiego jednak „Jeszcze... nie zginęła“ (Huczne oklaski).

Następnie marszałek Mizerski odczytał protest przeciwko rozporządzeniu ministra Studa. Brzmiał on:

„Świadomi spraw swych obywatele państwa konstytucyjnego, my Polacy i Polki miasta Poznania uroczystie protestujemy przeciwko najnowszemu rozporządzeniu pana ministra dr. Studa, znoszącemu w szkołach tutejszych naukę religii św. w języku polskim, a protestujemy z powodów następujących:

1) Rozporządzenie p. ministra sprzeciwia się prawu bożemu, przyrządzonemu. Od Boga otrzymaliśmy prawo mówienia i modlenia się we własnym od Niego nam danym języku ojczystym.

2) Rozporządzenie pana ministra sprzeciwia się słowom jęomości króla Fryderyka Wilhelma III, który nas Polaków wzięwszy pod opiekę swoją, uroczystie poręczył nam być zupełną swobodą i wolnością używania języka ojczystego.

3) Rozporządzenie p. ministra krzywdzi nas w dzieciach naszych, wyszukuje tychże niemców wieku dziecięcego oraz przymusowy obowiązek uczęszczania do szkoły rządowej.

4) Rozporządzenie pana ministra odbiera dzieciom naszym możność religijnego wychowania, bo nauka zasad religii św. w niezrozumiałym — obcym — języku nie może dać żadnych religijnych podstaw — a rzuca je na pastwę przewrotu.

5) Rozporządzenie p. ministra ubliża świę-

tości wiary rzymsko-katolickiej, która jest dziełem Boskim, więc do celów politycznych nadużywaną być nie powinna.

Z tych powodów i z głębi przekonania, a całych sił pokrzywdzonego obywatela Polaka głosny tu podnosimy protest“.

Protest ten bez dyskusji jednomyślnie przyjęto a po mowach pp. Józefa Kuźaja i adwokata Wolińskiego, uchwalono następujący adres do ks. arcybiskupa Stabieńskiego.

„Najdostojniejszy księże arcybiskupie! Najprzewielebniejszy nasz arcybiskupie!”

W srogiem doświadczeniu jakie nas po 27 latach od czasu walki kulturowej znowu dotyka, tem skorzej uciekamy się pod płaszczyk Twojej opieki.

Przeświadczeni, iż Twoje ojcowskie serce równą co i nasze rodzicielskie uczucia, boleścią dotkniętem zostało

przekonani, iż Ty ks. arcybiskupie, nie zaniechałeś już przedsięwzięcia naszego, co wchodzi w zakres Twojej mocy a obowiązków, niezłomnie ufając w sprawiedliwość Opatrzności Bożej a pełni otuchy wyściekając kresu tego Bożego dopustu i my pragniemy do ostatka spełnić obowiązek, jaki na nas rodzicielstwo nakłada.

My ojcowie zwłaszcza dzieci do elementarnych szkół tutejszych uczęszczających jako też wszyscy Polacy na wiecu dzisiejszym zgromadzeni, sądząc, że narzuceniem dzieciom naszym pacierza i katechizacji w języku obcym jest naruszeniem największych praw od samego Boga nam danych.

My matki zwłaszcza, jakoteż i wszystkie Polki tutaj zebrane, nie możemy godzić się na to, iżby ten pacierz i ten katechizm, których dzieci nasze do 7 roku życia nauczyłyśmy w myśli dzieł naszych nadal stać się miały jakoby niedostatecznymi, lub zgola co gorsza, wprost zmię, skoro szkoła naraz innego pacierza i innego katechizmu nauczać zaczęła.

My rodzice takiego pacierza i takiej nauki religii świętej w języku obcym — niezrozumiałym wcale nie uznajemy

Ponieważ jednak cios ten spada na nas tak nagle, iż zastał nas zupełnie nieprzygotowanymi, a my wyłącznym nauczaniem dzieci naszych prawd wiary i obyczajów jeszcześmy się dotąd nie nauczyli — ponieważ dalej to nauczanie nasze nie może być tak gruntowne, ani tak skuteczne, jak doświadczone nauczanie św. stanu kapłańskiego, przeto wyrażając do Ciebie najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie i do całego naszego duchowieństwa — najzupełniejsze zaufanie

pokorną, ale ufną i gorącą do Ciebie zanosimy prośbę, abys z ramienia władzy Swej Apostolskiej dziełki nasze wziął pod Swoją opiekę i je od zubożenia religijnego a upadku moralnego uchronić zechciał w sposób, jaki uznasz za najodpowiedniejszy.

Ze swej strony uroczystie przyrzekamy, iż swego rodzicielskiego obowiązku zaniebdywać

ZA SŁAWĄ

z angielskiego
napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

— Ależ Irmo — zawołała Marta — z uśmiechem, zakończonym łkaniem — nie bądź tak tragiczną! Twoje skrzydce nie umrą tak łatwo — owszem będą żyły dla szczęścia twego i drugich.

— Nie, umarły, mówię ci i sama je pogrzebałam. Ale nie mówmy o tem. Mam zamiar zająć w oczy smutnej rzeczywistości naszego życia. Dlaczego ty sama masz się obarczać pracą, sama walczyć z codzienną troską? I ja chcę objąć moje życie. Odtąd sama będę pracowała na moje utrzymanie.

— I cóż zamysłasz robić mamo? — zapytała Marta uśmiechając się z tklivą pobłażliwością, chociaż w oczach zaświeciły łzy.

Myślałam właśnie nad tem — nie wiele umiem. Nie mogłabym nikogo uczyć, bo nie mam cierpliwości. Zwarjowałabym, gdybym musiała jak ty, dzień cały zajmować się głupimi dziećmi, wybiłabym je, gdyby fałszywie grały. Szyję nie umiem, a więc mogę malować — karty z widokami. Teraz najlepsza pora, bo Wielkanoc przed drzwiami.

— Ależ kochany dzieciaku — zaczęła Marta.

Irma przerwała jej: — Pst, cicho! daj mi skończyć, zastanowiłem się dobrze nad wszystkim. Ludzie potrzebują wiecznie kart; na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na imieniny przez cały rok. A wiesz przecie ile za takie karty dają: po szyling, po półtora szylinga, a nawet więcej. Naturalnie, że te karty ktoś musi i dostaje za tę pracę pieniądze. Jeśli więc ja przysięgam, że wyaluję dziennie trzy karty, to dostanę po szyling za jedną. Ja myślę, że za szylingowe karty dostanę po dziewięćdziesiąt pensów, za inne zaś, droższe po szyling i trzy pensy, to wyniesie dziennie trzy szylingi — osiemnaście szylingów na tydzień. Co, czy nie dobrze wymyśliłam?

Uśmiechała się, jak dawniej i miała twarzyczka rozpromieniona. Natomiast Marta miała więcej ochoty do płaczu, jak do śmiechu.

— No, przynajmniej nareszcie, czy to nie dobry plan? — nagliła Irena.

Marta pocałowała ją, mówiąc ostrożnie.

— Tak, plan jest dobry, bardzo dobry. Jedyną przyszkodą w wykonaniu będzie jednak ta okoliczność, mój kochany dzieciaku — że ty wcale malować nie umiesz. Jakże więc będziesz mogła go urzeczywistnić?

— Że nie uczylim się malować, to nie ma nic do rzeczy — odpowiedziała Irena wyniośle. Tego wcale nie potrzeba. Mogę malować podług innych kart, a z czasem nabędę wprawy. Nie odbieraj mi odwagi. Nie mogąc przecież żyć, bez żadnego zajęcia.

Naturalnie, pewnie — zawołała przedkro Marta, widząc, że twarz siostry skrzywiła się boleśnie.

— Rozważałam jedynie, czy to będzie mo-

żliwym, ale to prawda, że takie karty są bardzo pojedyncze.

— A widzisz, i ja tak myślę, to może każdy potrafić. Możesz mi jutro kupić ładne pudełeczko z farbami i małymi pędzelkami, papierem i kilkoma kartami chciałabym rozpocząć od tanich — a jutro po obiedzie mogę już odpocząć.

Zacierała ręce i kręciła się uradowana po pokoju; a Marta myślała w duchu, że to będzie prawdziwym wybawieniem dla niej, jeśli się zajmie czemkolwiek, i nie będzie przesiadywała milcząc a nieszczęśliwa przez dzień cały z twarzą codziennie mniejszą z oczyma większymi. Niech sobie lepiej gospodarzy z swoimi kartami i farbami; wprawdzie, znużdzi się jej to prędko, ale przez jakiś czas będzie miała zajęcie.

Następnego dnia zebrała się Irma do roboty, a przed wieczorem przywołała Martę do podziwiania swego pierwszego arcydzieła. Była to karta żelatynowa, która uciierała niemało, zwróciła na rozum nieustannej styczności z gołębiami paluszkami Irmy.

W pośrodku wymalowany był brunatny krzyż, przekrzywiony nieco ku prawej stronie, na jednym jego ramieniu siedział biały gołąb ze wzniesionymi skrzydłami i bardzo pomierzonym ogonem, na drugim zwieszała się gałązka niezabudka. Pod spodem wymalowała Irma czerwonymi literami wyraz: „Resurgam“.

— Popatrz, moja pierwsza próba! Czy może nieudaną? Sama to wszystko wymyśliłam. „Resurgam“ to bardzo stosowne przy Wielkiejnocy; tak mi się przynajmniej zdaje, bo nie wiem dokładnie, co to znaczy. Krzyż trochę skrzywiony, ale to zaledwie widoczne, bo zapomniałam to niezabudkami. A widzisz Marto, a ty

mówiłaś, że ja nie umiem malować! Te niezabudki wymalowałam z pamięci. A gołąbek — czy on nie słodki?

— Tak, rzeczywiście, bardzo słodki, ale nie wiem, czemu ma czerwoną wstążeczkę na szyi i zdaje mi się, że gołębie nie mają takich pomierzonych piór. Czy malowałaś go także z pamięci?

— Nie, naśladowałam go podług szczygła, tylko powiększyłam nieco i pomalowałam na biało — czy nie paradny sposób — a przecież jeśli szczygół ma zmierzwiłone pióra, to i gołąb może je mieć. Czerwoną wstążeczkę dałam dla ożywienia obrazu. Czemu przypatrujesz się temu tak dziwnie?

— Bo dziwi mnie, że on ma właściwie tylko jedno skrzydło, czy nie dobrze byłoby, aby i drugie było widoczne.

Irma zabrała prędko gorączkowo, wszystkie pendzle, mówiąc z rozdrażnieniem:

— Och, naturalnie, jeśli chcesz wszystko ganić, to wszystkie moje próby są zbyteczne. Myślałam, że się tem ucieszysz, ja nie widzę w tem nic śmiesznego.

— Ależ kochanie, ja bynajmniej nie ganię — zawołała gorliwie Marta. — Znajdują nawiązały bardzo sprytnie to zrobiłaś, tylko nie umiałam rozpoznać twojej myśli. Naturalnie, że gołąb unosi się nad krzyżem i dlatego wznosił skrzydła. Drugie musi być także rozwinięte, ale nie możemy tego widzieć.

— Nie podobala ci się nawet czerwoną wstążeczką — mruzczała Irma ciągle jeszcze obrażona.

— Namęczyłam się z nią najwięcej, przy zawiązywaniu węzła. Czy ty myślisz, że to tak łatwo namalować, zawiązać węzeł?

Była bliska płaczu, Marta nie śmiała się nawet uśmiechnąć, chociaż ją to malowidło szczerze zabawiło. Całowała jednak i pocieszała małą artystkę, dopóki ta nie zabrała się z nowym zapalem do pracy, oświadczała że gotowa obniżyć cenę tej pierwszej karty na sześćdziesiąt pensów, a inne będą już droższe.

Biedactwo, — myślała Marta — jeśli ona spodziewa się znaleźć jakiego kupca, na te małe dziwoli, to może się okropnie zawieść! Ale może się jej przedtem znudzi, zanim wymaluje tyle kart, aby je mógł ofiarować do zakupu.

Irma jednak malowała dalej z prawdziwym entuzjazmem. Paluszek jej władający smyczkiem z taką lekkością i pewnością, były teraz dziwnie nieskładne i niezręczne jak u małego dziecka. Nie wiedziała o tem, zachwycona jaskrawymi fabami, mieszaniami ich, pendzlami, malowała z zapalem, gołębie, krzyże i kwiaty — ostatnie z zupełnem zaprzeniem botanicznych własności; próbowała także malowania jaj, z których ukazują się pierwsze pisklęta — te jednak uznawała sama, jako najmniej udane.

Przez cały tydzień była zapracowaną i uszczęśliwioną. Marta zaś zaczęła się niepokoić o pogrzebane skrzydce, co z niemi będzie, jeśli siostra zechce malować nieustannie karty wielkanocne.

Obawiała się, że wyjdzie z wprawy i zaniebada swe powołanie dla kaprysu. A przeto, czy nie otworzy sobie nowego źródła rozczarowań? Nikt przecież nie chce się liczyć z tymi utworami jej dziecięcej fantazyi. Marta czerwieniła na samą myśl, ukazania tych prób jakiemu kupcowi.

(C. d. n.)

Magazyn konfekcyi i towarów bławatnych **MIKOŁAJ LUDWIG** poleca:
Najmodniejsze bluzki, halki jedwabne, wełniane perkalowe, sukienki, ubranka dzieciinne fartuszek i bieliznę.

nie będziemy, że dzieci swoje w domu pacierza i katechizmu nauczać będziemy, iż jednak z głębi serc naszych doznoga dla Ciebie Najprzew. ks. Arcypasterzu żyć będziemy wdzięczność, jeśli tej gorącej prośbie naszej nie odrzucisz, tylko życzliwie do niej przychylić się raczysz".

Przemówienia dr. Niegolewskiego, Józefa Głębockiego i marszałka Mizerskiego wiec zakończyły.

Delegacja złożona z pp. Ignacego Andrzejewskiego, prezesa komitetu, dr. Felicjana Niegolewskiego, pani Natalii Siewiczowej i panny Janiny Omarkowskiej udała się z uchwaloną na wiecu prośbą do ks. arcybiskupa.

Ks. arcybiskup pomimo nadwątłego zdrowia przyjął ich jak najlaskawiej.

Po wręczeniu prośby przeżywszy ją, odpowiedział mniej więcej co następuje:

W tym tak wielkim i powszechnym niepokoju rodziców o gruntowne wychowanie religijne dzieci w świętym i ciężkim zadaniu pasterskiego obowiązku serca Jego pociechą jest gorąca wiara owieczek Jego, która z pewnością tego niepokoju jest pobułka.

Czystość intencji, przywiązanie do wiary, tak wielkie dowody miłości i przywiązania gorące do Kościoła i służę jego napawać mogą pewną nadzieją, iż Pan Bóg miłosierny rozpruży obawy, da przezwyciężyć trudności i sprawi, że zdolny zachować wiarę równie gorącą i czystą także dla pokoleń następnych, jaką ożywił serca nasze. W pierwszym rzędzie obowiązek ten ciąży na rodzicach chrześcijańskich. W pracy zaś waszej dla chwały Bożej na pomoc i opiekę Bożą liczyć możecie tem pewniej, jeżeli ogniska domowe wszystkie staną się dla dzieci żywym i nieustającym przykładem pobożności, jeżeli jaśnieć będą płomieniem przykazań Bożych i kościelnych i jeżeli w miarę trudności podwoją starania celem oświecenia i rozgrzania dusz dzieci światłem prawd Bożych. Ze słowami Zbawiciela i do was zwracam się, czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie, albowiem bodaj nie z uniesienia i boleści korzystać chce wróg dusz naszych, który do wywrótu porządku Bożego i społecznego pragnie was zwodniczo pociągnąć hasłami ponętnymi.

Trzeba więc po Bożemu spokojnie, nie schodząc nigdy z drogi prawa i roztropnie dokładać starań około zachowania tej spuścizny świętej po ojcach naszych i w łączności i ufności, które tak słusznie pokładacie w zacnym duchowieństwie, czuwać, ażebyście broniącej jej, sami jej nie utracili, a potem, ażeby działwie bronić od pokus przez tem silniejsze jeszcze jak dotąd utwierdzenie wiary i przygotowanie tych dusz młodocianych do obrony w późniejszym życiu najświętszych naszych skarbów i zbawienia własnej duszy. Zastęgi wasze przed Bogiem i nagroda będzie tem większą, im więcej starań około dusz waszych dzieci na was przypada, bo dla nieba, dla królestwa Bożego służ Bogu przysparzać będziecie.

Następnie udzielił ks. arcybiskup tak delegacji ich dzieciom i ich domom, jako też wszystkim wiecownikom swego arcypasterskiego błogosławieństwa. W końcu zaś rozmawiał jeszcze przez czas dłuższy łaskawie z każdym z osobna o osobistych jego stosunkach.

Charakterystyczną rzeczą jest, iż dnia tego odbył się także wiec katolików niemieckich w Bonn, na którym ani słowa nie wspomiano ani o zakazie ministra Studta ani w ogóle o żadnej sprawie dotyczącej ludności polsko katolickiej, jakkolwiek mówiono nawet o duszpasterstwie dla włoskich robotników! Jest to dowodem, iż katolickie stronnictwa (centrum) w parlamencie wcale za szkodną sprawą naszą się nie ujmie lub tylko udawać będzie, że nas popiera.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 września.

W Berlinie wielką radość wywołało doniesienie, że obecnie prócz japońskich i francuskich, także świeże wojska rosyjskie wyruszyły z Tientsinu do Pekinu. Wnoszą stąd, że przeciw Rosyja nie obstate przy ewakuacji stolicy Chin, skoro tam świeże wojska wyprowadzą, chociaż według urzędowego komunikatu rosyjskiego z d. 1 bm., generał Leniewicz otrzymał nakaz zajęcia się wymarszem załogi rosyjskiej wraz z poselstwami i innymi Rosyanami z Pekinu. Ze jednak doniesienie to wyszło z Szangaju, więc należy czekać na potwierdzenie ze strony wiarogodnej.

Wczoraj rozesłano z Berlina komunikat, za pewniający, że Austria, Włochy i Niemcy już odpowiedziały na propozycję rosyjską z d. 25 sierpnia, podczas, gdy Francja, Anglia, Japonia i Ameryka jeszcze się finalnie nie zdecydowały. Tymczasem, jak świadczy dzisiejszy telegram paryżski, oparty na wiadomościach z Petersburga, Rosja i Francja już zarządziły przeniesienie swoich poselstw z Pekinu do Tientsinu, i zapewne wkrótce to samo uczynią Ameryka i Japonia. Jeżeli zaś poselstwo rosyjskie pozostanie w Tientsinie, więc w prowincji Peczeli, to pozostanie w niej i załoga rosyjska, która wedle Timesa, wynosić ma nie mniej jak 15.000 wojska.

Ostatecznie dla Rosji to bardzo na rękę, że ją zmuszono pozostać w Peczeli, bo tym sposobem zatrzyma w swoim ręku główny nerw dalszej akcji mocarstw, tj. kolej Taku-Pekin, której odbudowanie i zarząd sobie przywłaszczyła wbrew prawom towarzystwa angielskiego, które jest jej właścicielem. Położenie caratu jest tak dziwnie szczęśliwe, że na jego korzyść obraca

się nawet to wszystko, co przeciw jej woli wywołują mocarstwa.

Najważniejszym, jeżeli prawdziwym, byłoby doniesienie „Biura Reutersa", że Lihungczang już otrzymał niewątpliwie pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań. Z Brukseli jeszcze pod d. 8 bm. donoszą, że Rosja, Japonia, Francja i Ameryka już zawiadomiły Lihungczanga, iż go uznają za pełnomocnika cesarskiego, i że wkrótce też uznają go mocarstwa trójprzymierza i Anglia.

W Anglii budzą się podejrzenia, że Niemcy przygotowują się do wielkiej operacji na Yangtsekiang. I podejrzenia te mają podstawę. Dzisiaj czytamy właśnie w pismach berlińskich, że Niemcy wyprowadzą łodzie kanonierskie na główne rzeki chińskie: Peiho (gdzie już jest jedna kanonierka), Yangtsekiang i Sikiang (wpadający niedaleko Kantonu pod Hongkongiem do morza). Na Yangtsekiangu stoi już w Hankowie jedna kanonierka niemiecka, ale przybędzie tam druga, która będzie mogła płynąć także poza Hankow na górę rzeki.

Manewry.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Ja 12 września.

W obiedzie dworskim, który dany będzie 13 września wezmą udział biskupi, oraz ci tajni radcy, którzy będą w tym dniu na przyjęciu u monarchy

Ja 12 września.

Cesarz pracował wczoraj popołudniu nad sprawami państwa. Mnóstwo depesz nadchodzi do monarchy, a kuryerzy przywożą i odwożą pocztę z Wiednia.

Pierwsza bitwa.

Ja 12 września.

W celu zorientowania się w sytuacji nieprzyjaciela i rychłego jej oznaczenia obaj wodzowie armij manewrujących poczynili już 9 b. m. wieczorem przygotowawcze zarządzenia do wywiadów. I tak komenda pierwszej (zachodniej) armii gen. Galtzowego pchnęła 7-ą dywizję kawalerii w kierunku Jasła z poleceniem zrekonoskowania okolicy między Beskiem, Brzozowem, Krzemienią i Odrzykiem, Lutczą a Białowem ku Dynowowi i przepatrulowania dalszej okolicy aż do Frystaka i Strzyżowa ku Rzeszowowi i na Biesk ku Sanokowi.

Rekonoskowanie to trwać miało jeszcze przez 11 bm. Komenda 7 dywizji kawalerii wypełniła polecenie a oprócz tego wysłała jeszcze szwadron na rekonesans ku Dynowowi oraz patrol w okolice Krzemienią i Białow. 15-a dywizja piechoty otrzymała polecenie wystać po jednym mieściną oddzielić wywiadowczą ku wylotom przełęczy pod Rymanowem i Duklą — 46-a dywizja obrony kraj. wysunąć po jednym batalionie ku Brzostkowi i Kołaczycom a wreszcie korpus pierwszy dla utrzymania w ręku armii zachodniej mostów otrzymał polecenie wystać ku Jasłu 2 bataliony które w dniu 11 b. m. miały zająć pozycje na północ i południe od Jasła.

Natomiast armia druga (wschodnia) gen. Waldstena odkomenderowała 6 dywizję kawalerii do zrekonoskowania przestrzeni między Domaradem, Strzyżowem, Brzostkiem, Haczowem, Charkówką i Dębowem zwracając się głównie ku Brzozowowi. Komenda tej dywizji jazdy wysłała trzy oddziały wywiadowcze z ogólną dyrektywą na Jasło, Brzostek, i Dębówce z poleceniem dojścia do Wistoki i jeszcze w dniu 10 bm. korpus skombinowany tej armii (pod dowództwem gen. por. Mertensa) miał zarządzić zrekonoskowanie terenu w okolicy Dębowa i Frystaka a 18-ą brygadę kawalerii której przydzielono 1 batalion piechoty wysłano w kierunku Krajnej Polany, Polanki, Dukli, Żmigrodu i Olszki, a korpus 11-y (gen. Fiedlera) na Jasłiska i Mezoe-Laborcz.

Komenda pierwszej armii już dyspozycyjnych wydanych na 10 bm. uwydatniła zamiar skoncentrowania armii swej w okolicy Krosna. Wskutek tego w dn. 11 bm. miała posunąć się 15-a dywizja piechoty ku Równemu i kryć prawie skrzydło korpusu 6, kolumna gener. Pokornego w okolicy Żmigrodu, kolumna gen. hr. Albrechtego w okolicy Jasła, a 46-a dywizja obrony kraj. na Kołaczycę i Brzostek. Główną kwaterę armii pierwszej przeniesiono do Jasła (Ulaszowie pod Jasłem).

Komenda armii drugiej postanowiła skoncentrować swe siły w ciągu 11 i 12 września na zachód od Wistoka i wydała na 11 bm. następujące dyspozycje: korpus 11 ma posunąć się ku Rymanowowi i Beskowi, korpus 10 na Jasieniec i Tuczele, korpus skombinowany (gen. Mertensa) na Strzyżów i Caudec. Główną kwaterę armii przeuciesiono do Brzozowa.

W dniu 11 bm. przyszło na zachód od Krosna do bitwy między jazdami obu armij. A mianowicie w dniu 10 wieczorem otrzymała dywizja kawalerii pierwszej armii polecenie następującego dnia rano o godz. 7 ustawić się pod Tarnowcem w ordynku do marszu i w kwadrans później pomaszerować na Jedlicze ku Krosnu, natomiast kawaleria armii drugiej miała w analogicznej formacji wyruszyć o godzinie 7 rano z przed mostu pod Iskrzynią i na Krosnoć, ruszyć naprzód południowo-zachodnią stroną Krosna.

Wskutek tego nieuniknionem było starcie się obu dywizji jazdy.

Komendant dywizji zachodniej generał-ma-

jor Bruderman zorientowany się w sytuacji jazdy nieprzyjacielskiej dotarł około kwadransu na 9 rano z przednią strażą (4 szwadrony) i artylerią do punktu oznaczonego na kartach jako wzgórze 284 na północ od Dobieszczy i zarządził, aby straż przednia stała tam w pogotowiu, podczas gdy głównej sile swej jazdy kazał się uformować w podwojną kolumnę, a tymczasem dywizja kawalerii armii wschodniej pod dowództwem gen. por. Auersperga dotarła do wzgórza na północ od Przegrrody.

Aby sobie otworzyć przejście, obie strony około trzech kwadransów na 9 rano wszczęły skuteczny ogień działowy, poczem nastąpiło ugrupowanie się obu dywizji do ataku, który nastąpił około godz. 9 rano mniej więcej w następujący sposób:

Przednia straż dywizji Brudermana opuszczając wzgórze na wschód od Dobieszczy zaczęła koło nieco na południe przybierając charakter skrzydła atakującego (prawie skrzydło) dwa pułki posunęły się wprost na wschód w formacji rozwiniętej, jeden pułk jako lewe skrzydło trzymał się na równej wysokości z centrum w odległości około 1000 kroków. Na ten właśnie pułk wykonał z przeciwniej strony szarżę pułk dywizji Auersperga poczem pułk dyw. Brudermana otrzymał rozkaz cofnięcia się. Z reszty dywizji Brudermana jeden pułk odkomenderowany został na front, 11 szwadronów zaś po odrzuceniu nieprzyjacielskiej straży przedniej ku prawemu skrzydłu dywizji Brudermana. Atak z powodu, że przeszkadzały domy, leżące na południe od Przegrrody wzdłuż gościńca, nie mógł w całej pełni się rozwinąć tak, że dywizja armii zachodniej na podstawie orzeczenia sędziów rozjemczych mogła wykonać w zupełnym porządku odwrót ku wzgórzom na wschód od Borka.

Poruszenia obu dywizji kawalerii na tym terenie poprzedzonym dość głębokimi rowami i dolami wykonane zostały z wielką dokładnością, dość wielką przeszkodę stanowiły jednak rozrzucone po polu bitwy grupy domów i zagrody, które częstokroć zmuszały do zwolnienia wziętego już rozpędu i powodowały chwilowe rozluźnienie się oddziałów. Około g. pół do 10 rano wyznaczono linię demarkacyjną (tj. granicę między obu armiami) i zarządzono zajęcie stanowisk do przenocowania.

Ja 12 września.

Cesarz wyjechał wczoraj rano o g. 6 z orszakiem w pociągu dworskim z Jasła do Tarnowca, gdzie już go oczekiwały konie wierzchowe w pogotowiu do jazdy na pole manewrów. Cesarz przegladnął kawalerię dywizji gen. Brudermana stojącego wówczas na południowy zachód od Tarnowca a następnie konno wyjechał na wzgórze na północ od Dobieszczy.

Cesarz śledził nader uważnie przebiegu bitwy kawalerii, a po ukończeniu jej przegladnął jeszcze kilka oddziałów i powrócił o g. pół do 11 z Tarnowca pociągiem dworskim do głównej kwatery do Jasła.

Cesarz, który pragnął mieć pogląd na całą opisaną wyżej bitwę, z małemi przerwami przez cały czas przebieg bitwy i podczas niej jechał w przyspieszonym tempie. To też wytrzymałość monarchy wywołała podziw u wszystkich obecnych a jest ona też najlepszym dowodem siły i zdrowia cesarza, ciągle mogącego bezpiecznie stawić czoło trudom wojakowym. Szef sztabu gen. br. Beck na krótki czas przed przybyciem cesarza do Tarnowca przybył tam z nacelną komendą manewrów i towarzyszył cesarzowi na pole ćwiczeń.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 Września.

Skład senatu uniwersyteckiego. Iwowski jest następujący: rektorem ks. dr. Józef Bilczewski, prorektor prof. pr. Wład. Abraham. Dziekanami: ks. dr. Józef Komarnicki (wydział teologiczny), dr. Tad. Pilat (wydział prawny), dr. Ant. Mars (wydział lekarski) i dr. Kaz. Twardowski (wydział filozoficzny). Prodziekanami ks. dr. Kloss, dr. Stan. Głębicki, dr. Jan Prus, dr. Ign. Zakrzewski. Delegatami wydziałów: ks. dr. Błażej Jaszowski, dr. Stan. Starzyński, Dr. Eman. Machce i dr. Roman Pilat.

Na wydziale teologicznym jest 7 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 1 docent prywatny, 1 nauczyciel i 1 adiunkt. Na wydziale prawa: 11 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 3 delegatów docentów prywatnych, 1 profesor honorowy i 7 docentów prywatnych. Na wydziale lekarskim stanowią 11 profesorów zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, 9 docentów prywatnych, 1 zastępca profesora. Na wydziale filozoficznym 19 profesorów zwyczajnych, 8 nadzwyczajnych, 2 profesorów tytularnych, 16 docentów prywatnych, 3 nauczycieli i 1 lektor języka ruskiego.

Komisja rygorozalno medyczna. Z Wiednia 12 bm. telegrafują nam: *Urządowa Wiener Zeitung* ogłasza: Na rygorozalno medyczne w roku szkolnym 1900/1901 zostali zamianowani:

Na uniwersytecie krakowskim komisarzem rządowym starszy lekarz pow. dr. Bielański jego zastępcą dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Poniatowski, egzaminatorem na II med. rygorozum przyw. docent dr. Korczyński, a jego zastępcą przyw. docent dr. Raczyński, egzaminatorem na III med. rygorozum nadzw. profesor dr. Reiss, jego zastępcą przyw. docent dr. Bossowski.

Na uniwersytecie lwowskim komisarzem rządowym radca namiestnictwa, protomedyk dr. Merunowicz, jego zastępcą krajowy inspektor sanitarny dr. Barzycki, egzaminatorem na II rygorozum med. prof. Bądzynski, zastępcą jego dyrektor szpitala dziecięcego dr. Merczyński — egzaminatorem na III rygorozum med. prof. dr. Łukasiewicz, zastępcą jego docent prywatny dr. Wehr.

Na egzaminach farmaceutycznych na rok szkolny 1900/1901 zostali zamianowani: na uniwersy-

tecie krakowskim na egzaminy wstępne egzaminatorami: z fizyki pr. Witkowski — z botaniki prof. Rostafiński, z ogólnej chemii profesorowie Olszewski i dr. Schramm i na rygorozum farmaceutycznym komisarzem rząd. star. lekarz powiatowy Bielański, zastępcą jego dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Poniatowski, egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemii profesorowie Olszewski i dr. Schramm, z farmakognozy prof. Łazarzski a jako asesor aptekarz Heller.

Na uniwersytecie lwowskim: na wstępne egzaminy egzaminatorami z fizyki prof. Zakrzewski, z botaniki prof. Ciesielski, z ogólnej chemii profesor Radziszewski, na rygorozum farmaceut. komisarzem rząd. radca namiest. protomedyk dr. Merunowicz, jego zastępcą kraj. inspektor sanitarny dr. Barzycki egzaminatorem z ogólnej farmaceut. chemii prof. Radziszewski, z farmakognozy prof. Sobieralski, a asesorem aptekarz Piepiesz-Poratynski, jego zastępcą aptekarz Sklepiński.

Z ruchu wyborczego. Donoszą, że z miasta Stanisławowa ponownie kandydować będzie inżynier kolejowy Stwiertnin, który tylko dwa dni zasiadał w rozwiązującym parlamencie; również prof. Rychlik ubiegając się będzie ponownie o mandat z m. Jarosławia i Rzeszowa. Mówią że adwokat Trachtenberg z okręgu Kołomyja-Buczacz ubiegając się nie będzie o mandat z oselski.

Przed lwowskim sądem przysięgłych stanął w środę młody wieśniak z Żółtaniec, Piotr Pawłowicz, oskarżony o zabójstwo teścia swego Pawła Hupaly. Współoskarżoną jest Jaryna Hupalo, żona zabitego. Zbrodnia, zarzuconą oskarżonym, dokonaną została na tle niesnasek rodzinnych.

We wtorek skończyła się rozprawa przeciw Janowi Czerwinskiemu i Tomaszowi Zdobylakowi, zarobnikom, o zbrodni kradzieży węgla i drzewa opałowego, popełnianej przez dłuższy czas z magazynów kolejowych, tudzież o usiłowaną kradzież futra z rozmaitymi rzeczami, wartości 800 koron z zapłomowanego wozu towarowego na dworcu kolejowym we Lwowie. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazani zostali: Jan Czerwinski na półtora roku ciężkiego więzienia, Zdobylak zaś na jeden rok więzienia.

Proces trzech adjunktów sanowych z Drzymali, Dudrowicza i Bejnarowicza, którzy wytoczyli adwokatowi drogi Dańcowi proces o obrażenie czci skończył się w apelacji w sądzie saskim we wtorek. Wyrok pierwszej instancji został zmieniony, a mianowicie dr. Dańcowi znizono z 2 miesięcy na miesiąc i grzywnę 1.200 k. na 300.

Szkody z manewrów. Dr. Dunajewski, starosta z Tarnowa, wydelegowany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych do oceny szkód wyrządzonych przez manewry wojskowe.

Wypadek w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą, że w poniedziałek podczas słotnej pory po południu wybrała się na Giewont bez przewodnika panna Dembska z bratem z Królestwa Polskiego i spada z skały strasznie pokaleczona. Znaleźli ją nad ranem wysłani z klimatyki górskie z pochodniami. Zachodzi niebezpieczeństwo śmierci.

W Przemyslu wiceburmistrz dr. Doliński zrzekł się godności. Jako zastępcę wymieniają adwokata dr. Tarnawskiego.

Z Mięcia donoszą, że uciekł stamtąd Abraham Keller, który popełnił szereg oszustw na szkodę emigrantów włocianin. Rozesłano za nim listy gończe.

Pożar w Stanisławowie onegdaj wybuchł w składzie jay Mühlberga, w samym śródmieściu. Na szczęście ogień spoproszczonego wcześniej i straż pożarna stłumiła go w zaskakującym czasie. Ogień powstał z porzuconego niedopałka papierosa i mógł stać się przyczyną znacznej klęski.

Pielgrzymka polska. Z Krakowa w środę rano o godz. 10 wyruszyła do Rzymu pielgrzymka złożona z 700 osób pod kierownictwem ks. Potworowskiego i S. Janickiego. W pielgrzymce biorą udział Polacy z wszystkich trzech zabiorów oraz 40 księży.

Obłóczyny. Dnia 8 b. m. w klasztorze PP. Karmelitanek bosych w Krakowie odbyły się obłóczyny panny Zofii Brzozowskiej, córki Jana i Heleny z Grocholskich. Panna Zofia Brzozowska jest siostrzenicą obecnej przeorzy Karmelitanek, matki Ksawery, w świecie ks. Witoldowej Czartoryskiej.

Zagadkowy lont. We wtorek rano znaleziono na torze kolejowym w kilku miejscach na przestrzeni między Jawiszowicami a Oświęcem lont dynamitu, poukładany w niewiadomym celu. Powiadomiono o tem zajęciu ministerstwo oraz odnośne władze. Ministerstwo poleciło przeprowadzić ścisłe śledztwo. Jest przypuszczenie, iż poukładał go jakiś żandarm, aby się stać przez dochodzenie głośnym i dostać odznaczenie.

Podjęzany Włoch. Onegdaj w wiedeńskim głównym urzędzie po-ztovej kasy oszczędności aresztowano pewne indywiduum, które zjawilo się z książeczką wkładową kasy, żądając wypłaty. Urzędnikowi nie podobało się zachowanie owego jednostki, kazał go więc aresztować. Przy rewizji pokazało się, iż człowiek ten jest Włochem i że nosił przy sobie rewolwer szczeniastowy. Aresztowany odmówił wszelkich wyjaśnień. Niemcy na się, iż książeczkę kasową znalazł na ulicy i chciał na nią pobrać pieniądze.

Jeszcze jedno odkrycie niemieckie. Do tylu innych wieści z ostatnich czasów o znakomitych odkryciach Niemców w medycynie, co się później okazało poposiłką błagą, przybywa obecnie wieść rozniesiona z Bonn, jakoby tam dr. Kruse odkrył leśnicznika dysenterii.

Rocznica odsieczy Wiednia. Z Wiednia 12 bm. telegrafują nam: Dziś jako w rocznicę odsieczy Wiednia odprawione będzie z inicjatywą historycznego chrześcijańskiego związku „Wiedner-Kahlenberg" uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa na Kahlenbergu.

Rozporządzenia radykalów. Rady miejskie we Francji wszelkimi sposobami starają się dokuczać duchowieństwu. Niedawno municipalność w Saint-Savine głosiła za wyprowadzeniem do Chin wszystkich księży francuskich, obecnie rada miejska w Saint-Quen w swoim zapale demokratycznym orzekła, iż wszyscy pobierający pensje rządowe, powinni nosić bluzy, a jeden z rajców wniósł projekt, aby kapłani na znak współobywatelstwa nosili się „po francusku". Niestety, żaden z członków rady nie potrafił określić, jaki jest kraj takiego ubrania. Temu tylko należy przypisać, że projekt upadł, sama myśl jego świadczy jednak o duchu, panującym w radach miejskich.

Admirał szwajcarski. Taki admirał istniał rzeczywiście, nie tylko w operetce Offenbacha; jego autentyczność została ujawniona przez „Jour. des Débats." W dzienniku tym uczony Haller ogłasza za studium o marynarce na jeziorze Genewskim. Początki „floty lemańskiej" sięgają XVI w., to jest czasów, gdy Waadtland należał do berniejskiego kantonu. Ów kanton w obawie zaborezności książąt sabaudzkich, a pragnąc utrzymać swą nową zdobycz, kazał zbudować jeden okręt, potem duże galery, brygantyny i kilka szalup. Te statki, zwane urzędowo „okrętami wojennymi", otrzymały nazwy „Wielkiego", „Małego Niedźwiedzia", (jak wiadomo Bern ma niedźwiedzia w herbie), „Pastyki" itd. Na przedzie każdy ze statków nosił rzeźbioną podobiznę niedźwiedzia; na szczyście masztu powiewała czworokątna flaga z wyhaftowanym na niej niedźwiedziem. Książę sabaudzki nie chciał pozostać w tyle za sąsiadem i wystawił także galery i brygantyny. Pomiedzy obu „flotami nieprzyjacielskimi" nie doszło wprawdzie do bitwy morskiej, robiły jednak częste „demonstracje", i pamięć o tem żyje do dziś dnia. Były to burze w szklanec wody, lecz historia wykazuje, że nienawisci drobnych państewek są zacieklejsze od niezgody wielkich mocarstw. „Admirałowie" szwajcarscy brali swe obowiązki na serjo; starali się wywiązywać z nich należycie. Ostatni „głównodowodzący marynarką berniejską" nazywał się Crou-saz. Służył poprzednio we Francji i odbył dwie kampanie na morzu. Jego urząd skasowany, gdy „marynarka szwajcarska" istnieć przestała, to jest w roku 1792. Admirał w drodze odszkodowania otrzymał szablę złotą.

Piknik na drzewach. Amerykanie chcą zapewne udowodnić, że także w Europie bawiac, mogą mieć napady swego przysłownego dzia-cielstwa I tak kalifornijski komisarz dla wystawy wszechświatowej, pan de Yuung, wraz ze swoją małżonką urządził innym komisarzom i przyjaciółom ciekawą niespodziankę w formie zupełnie poważnego zaproszenia na piknik, mający się odbyć na drzewach. Komedya ta odbyła się w Seaux Robinson. Już podróż na miejsce zabawy była w bardzo groteskowym stylu. Osobny pociąg wóz zaproszonych gości z Paryża, którzy przybywszy na ostatnią w swej podróży stację, znaleźli tam mnóstwo osiadłych osiołków. Cała młodzież część towarzyszywa, a nawet kilku starszych panów, dosiadło tych długouchych wierzchowców, poczem cała kawalkada wyruszyła na pobliską górę do restauracji „Brai Robinson", gdzie podano śniadanie. Widok tego pochodu był wprost wspaniały. Kilkunastu panów z przydługimi trochę nogami, wybrało w pospiechu najmniejsze osiołki, tak, że patrząc na nich, trudno było orzec, czy oni idą, czy jadą. W Brai Robinson, były dla towarzyszywa wszystkie drzewa „zarezerwowane", na które z wielką wesołością powlaził panowie. Po śniadaniu rozpoczęły się tańce, trwające aż do drugiego pociągu specjalnego, który ekscentrycznych uczestników poranku odwiózł napowrót do Paryża.

Samobójstwa — na złość. Chińczycy odbierają sobie życie bez wahania; misjonarze obliczyli, że na 3.000 ludzi przypadają 3 samobójstwa. Wówczas gdy w Europie, ludzie targają się na swe życie pod wpływem rozpacz, obawy o przyszłość lub strachu przed cierpieniem fizycznym, w Chinach główną pobudką bywa dotknięta ambicja i chęć zemsty. Chińczycy są wytrzymali od nas na wszelkie dolegliwości fizyczne i moralne, obawa nie wchodzi więc w rachubę samobójców; za to żądza dokuczenia wrogo-wi jest najczęstszą u nich pobudką. Chińczyk jest z natury mściwy, nie daruje krzywdy, a wie ile przykrości spada na tego, kto pośrednio lub bezpośrednio do śmierci ludzkiej się przyczynił: grozi mu więzienie i ruina. I tak żebrak, przez zemstę wieszka się na drzwiach właściciela sklepu, który go bez datku odprawił; obrażony na honorze, rozpruwa sobie wnetrznosci w mieszkaniu krzywdziela, a każdy wsuwa w kieszeń pismo, świadczące, że doprowadziła go do samobójstwa niedość wroga. Wśród kobiet zdarzają się samobójstwa z zazdrości, w takich razach mąż musi odszkodowywać pieniądze rodzinie żony. Dla Chińczyka nie ma gorszego nieszczęścia, jak „utrata twarzy" — tak określają wszelki szwank, poniesiony na próżności lub honorze — chęć zmazania takiej krzywdy popycha wielu do samobójstwa, tak samo, jak: obawa kary, jak żal po utraconych pieniądzech. Inne pobudki samobójcze nie istnieją w państwie niebieskim.

Jubileusz telegrafu podmorskiego. W dniu 28 sierpnia 1850 roku zapuszczoną została pierwsza linia podmorska między Anglią a Francją, a mianowicie między przyładkiem Griz Nez a Dover. Dzisiaj istnieje już 1728 lin podmorskich na długość 159.987 mil morskich, które opłatają kulę ziemską i ułatwiają przesłanie wiadomości w ciągu godziny z jednej półkuli świata na drugą. Pierwszym promotorem zakładania telegrafu podmorskiego był Jakób Brett, który w r. 1846 wyrobił sobie na to koncesję od króla Ludwika Filipa, zatwierdzoną potem w 1850 roku przez Ludwika Napoleona jako prezydenta rzeczpospolitej. Inżynier Charlton Wollaston, żyjący jeszcze dzisiaj 80-letni starzec, urządził ową pierwszą linię w ciągu trzech miesięcy. Niedługo ona była jednak czynna, gdyż w roku następnym, jakiś rybak z Boulogne, złowił część liny w sieci, a myśląc, że to wąż morski, przeciął ją. Rząd francuski wydał nową koncesję, na której mocy z końcem roku 1851 sformułowano się towarzystwo i założyło nową linię podmorską. Nieufność w powodzenie przedsięwzięcia przedko znikła, ponieważ dało ono 16—18 proc. i zostało okupione później przez rząd angielski. Pierwsza linia angielsko-francuska miała długości 25 mil morskich. Lina grubości małego palca, ważyła 200 kilogr. na mili; otłowianymi ciężarami, przycepiłymi co 1/16 mili, utrzymywana była w głębokości 60 metrów pod poziomem morza. Fabryka z Birminghamu nie umiała jeszcze wyrobić dłuższych kawałków liny nad 200 metrów najwyżej, kiedy obecnie wyrabiają już na 200 mil długą w jednej sztuce. Powłoka gutaperkowa z wierzchu była stosowana od samego początku. Z kolei zapuszczono telegraf atlantycki. Jakób Brett projektował mniej praktycznie, ażeby liny podtrzymywały w pewnych odstępach pływak na kotwicach utwierdzone. System ten wszakże uznany został za nieodpowiedni i przyjęto proste opuszczenie liny, przy zakładaniu telegrafów podmorskich na dłuższych odległościach, praktykowane dotychczas.

Płótna, bieliznę stołową, poleca **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

Kto winien?

przez
Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

Przykro mu było o przysługę odpalonego konkurenta swej córki, nie mógł jednak dla uniknięcia tej przykrości pozbawić się dwudziestu tysięcy franków, a był coraz pewniejszy, że zostawił bilet loteryjny w tej skrytce.

Hrabia Pohititz przyjął go w swoim gabinecie prywatnym. Był to młodziutki dwudziesto-pięcioletni, wzrostu średniego, lecz garbaty, twarz, nawet niebrzydka, specyficznymi znakami po sobie.

Wstał na powitanie p. Chetwynd i ukloniłszy mu się grzecznie, poprosił go, aby usiadł. Leslie wodził okiem po pokoju, upatrując szkatułki, ale jej nie mógł dojrzeć.

— Daruje pan — rzekł — iż go niepokoję tutaj i proszę mi wierzyć, że do takiej niedyskrecji mógł mnie skłonić jedynie bardzo ważny powód.

— Miło mi, że ten powód nastąpił mi sposobność poznania szanownego pana — brzmiała grzeczna odpowiedź.

Leslie uklonił się, rad z komplementu i pożałował w duchu, że Izabela nie oceniła należyte człowieka tak dobrze wychowanego.

Z pewnem zakłopotaniem zaczął objaśniać swą wizytę.

— Mówiono mi, żeś pan nabył u pewnego antykwaryusza przy Quai Voltaire szkatułkę japońską, wykładaną kością słoniową i złotem? — zapytał.

Bułgar spojrział na niego ze zdziwieniem.

— Istotnie — odparł.

— Otóż ta szkatułka nabyta z licytacji w lombardzie była moją własnością.

Leslie poczerwieniał przy tem kłopotliwym wyznaniu.

— Musiała zapewne zostać ukradzioną przez tego, który ją zastawił — rzekł hrabia.

Leslie chciał w pierwszej chwili zataić swoje położenie, korzystając z takiej wymówki, lecz wrodzone poczucie prawdy wzięło górę, odpowiedział więc z całą szczerością:

— Nie, ta szkatułka została zastawiona z moją wiedzą; jak panu wiadomo, doznałem smutnej odmiany losu; gdyby nie to, moja córka

nie przyjąłaby miejsca towarzyszy przy pańskiej babce.

W swem zakłopotaniu Leslie potrącił o przedmiot drażliwy.

Wiadomo panu zapewne — rzekł hrabia z goryczą — że chciałem to stanowisko zmienić na lepsze. Kochałem i kocham do dziś dnia pańską córkę i byłbym gotów do wszelkich ofiar, byle tylko zechciała żoną moją zostać. Wiedziałem, że jako kaleka, nie mogłem liczyć na jej wzajemność, miałem jednak nadzieję, że się ona na demną zlituje, że oceni moją gorącą miłość.

Przy tych słowach głos jego zadrżał i duże czarne oczy napłynęły się łzami.

— Sądziłem — ciągnął dalej młodzieniec — że jej wrodzona dobroć serca weźmie górę nad wstrętem. „Czekać będę cierpliwie“ — powiedziałem sobie — lecz, niestety, nadzieja była ponna. Dokładałem wszelkich starań, aby jej przywiązać do siebie. Wiedziałem, że jej nie wart, byłem pokorny, patrzyłem na jej oczy z obawą; ale mnie odtrącała, unikała mnie, jak gdybym był wstrętnym, szkodliwym gadem. Ta miłość jest nieszczęściem mojego życia, nieustanną katuszą.

Wstał pośpiesznie i zaczął chodzić po pokoju; Leslie spoglądał na niego z pod oka, nie wiedząc, co mówić, jak uspokoić tę burzę uczuć, którą sam wzniecił nieopatrznie.

Nagle hrabia stanął naprzeciw swego gościa i rzekł z goryczą:

— Przyjrzyj mi się pan dobrze. Czyż doprawdy jestem tak wstrętny? Czyż taki już ze mnie potwór, że żadna kobieta nie może się do mnie przywiązać?

— Coż za pytanie? — uspakajaj go Chetwynd. — Jestem pewien, że może pan wzbudzić miłość w wielu kobietach.

— Ja pragnę tylko zdobyć jedną, Izabelę! Czy nie mógłbyś pan na nią wpłynąć, uprosić, aby mi oddała, jeśli już nie serce, to choć rękę?

W głosie hrabiego brzmiała pokorna prośba.

— Zdaje mi się — odparł Chetwynd — że postanowienie mojej córki jest niezłomne; zresztą nigdy nie wpływał na jej decyzję w sprawie tak ważnej, w której chodzi o jej szczęście osobiste.

Hrabia Pohititz usiadł, zamyslił się głęboko i wreszcie rzekł:

— Celem pańskich odwiedzin było zapewne odzyskanie szkatułki.

— Istotnie, czy mógłby mi pan hrabia ją ustąpić?

— Przykro mi bardzo, że to już nie jest w mojej mocy, ale oddam ją doktorowi Kaskawiczowi. Miss Chetwynd musiała panu o

nim wspominać; jest to mój lekarz nadzwyczaj. Kupiłem szkatułkę dla mojej babki, którą jest zamilowana w starożytnościach japońskich, ale Kaskawicz tak się zachwycił tym przedmiotem sztuki, że mu go ofiarowałem.

Leslie zbladł okropnie.

— Czy pan hrabia nie mógłby namówić doktora Kaskawicza do sprzedania mi tej szkatułki. Jest to cenna pamiątka po mojej pierwszej żonie i utrata jej byłaby dla mnie prawdziwą przykrością.

— Doktora nie ma obecnie w hotelu — odparł hrabia — lecz zechciej pan przyjść w poniedziałek, to go z panem zapoznam. Dojdziecie może do porozumienia.

— Dziękuję panu hrabiemu serdecznie — rzekł Leslie wstając — Powrócę w poniedziałek. O jakiej godzinie mam się zjawić?

— Około trzeciej, jeśli to pora dla pana dogodna. Ja zaś z mojej strony wszelkich starań dołożę, abyś pan odzyskał swoją szkatułkę. Przykro mi bardzo, że sam nie mogłem panu wyświadczyć tej przysługi.

Hrabia podał uprzejmie rękę p. Chetwynd.

(C. d. n.)

KAPTOLINA

niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i higienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie Sykstuska 25, Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyśle Franciszkańska 24; w Czerniowcach Raska.

DRUGIE OGŁOSZENIA

DRUT KOLCZASTY cynkowany, do ogrożeń po 4 — za 100 metrów. Siatka lakierowana do osłony okien, po 1 — za metr. Poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

W średnim wieku rzadca dóbr pozostawia je po sobie, ekonomia, kasjer, kontroler, magazynier, przełożony, górnik, dworski lub do jakiegokolwiek bądź zajęcia przy gospodarstwie. Również przyjmuję posadę pomocnika gorelnika. Łaskawe oferty pod N. R. A. post. resztant główna poczta Lwów.

DWÓCH zdolnych uczniów (braci) synowie zbiegłych rodziców nie mają księzek ani innych przyborów a i garderobę ich wielce smutną. — Łaskawo pomóż do litosliwych czytelników uprasza się na dekadę do Administracji tego pisma M. K. B.

Poszukuję się do kupna w sąrodzieciu lokalu na mieszkanie lub już urządzone mieszkanie. Zgłoszenia do Administracji pod lit. G. C.

Konieczne Biuro nauczycielskie A. Allement ulica Kopernika 122 poleca rodowitą Francuską za bonę, inteligentną osobę do towarzyszenia lub iktorkę, bonę młodą Polkę mogącą udzielać początków muzyki, guwernera emeryt, profesora gimnazjalnego, nauczyciela egzaminowaną posiadającą muzykę i języki: francuski, niemiecki i angielski, freblankę udzielającą początków nauki, osobę starszą inteligentną do zarządu domem. Poszukuje starszą osobę francuską do miasta, która by się mogła zająć gospodarstwem.

NAUCZYTEL bardzo zdolny, doświadczony pedagog poszukuje posady. Zgłoszenia pod: „Nauczyciel-Pedagog“ Lwów. Urząd pocztowy filia 13. post. resztante.

70 ct. pół KAWY nieporównanej do innych, do nabycia Leonarda Soleckiego jedynie tylko w handlu. Lwów, Batorego 2 — Filia, ulica Zielona 1, 4 — 5-kilowe woreczki franc. wysyłam do wszystkich miejscowości.

Najnowsze

MATERIE na SUKNIE DAMSKIE czarne, kolorowe, deseniowe i gładkie JEDWABIE na bluzki i t. p. sprzedają najtaniej w pasażu Hausmann we Lwowie

F. KORNECKI i Sp.

WINOGRONA DESEROWE

w koszykach za pobraniem pocztowym 4 koron reszta franco

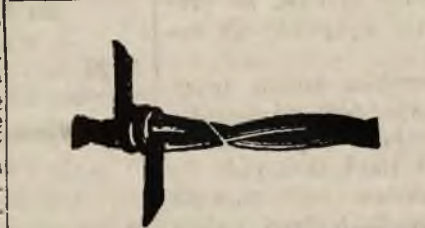
JOHANN TELEKI właściciel winnice w Balaton-Hevye. poczta: Kőves-Kálá (Węgry).

Winogrona deserowe

5 kilo kurajnych winogron muskateli z własnych winnic 3 kor. 20 h. (30 kilo 14 koron) franco za pobraniem pocztowym. Giovanni Spanghero, Trieste.

Pożyczki

wyraża się dekretem urzędniczym. — Zgłoszenia „P. pożyczki“ biuro HO LENDERA, Lwów.



DRUT KOLCZASTY po wojny, cynkowany, do ogrożeń po 4 — za 100 metrów. Siatka lakierowana do osłony okien 1 mt. kw. złr. 1 —. Łopatki do drenowania i zużyciu po złr. 1 —. Ławki ogrodowe do składania po złr. 6 —. Krzesła złr. 2.20. Narzędzia ogrodnicze w komplecie: Hydronuty. Nożyce do szpalców złr. 2.60, angielskie złr. 3.50, łopatki, grabie, motyki, grabie itp. — poleca

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryacki 1. 9. Osobny magazyn mebli żelaznych na 1 p.

70 ct. pół KAWY nieporównanej do innych, do nabycia Leonarda Soleckiego jedynie tylko w handlu. Lwów, Batorego 2 — Filia, ulica Zielona 1, 4 — 5-kilowe woreczki franc. wysyłam do wszystkich miejscowości.

Handel

St. Markiewiczza we Lwowie, w rynku 1. 42

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary w najprzebiegszej jakości i najtaniej.

Handel żelazny w Balaton-Hevye. poczta: Kőves-Kálá (Węgry).

Handel żelazny w Balaton-Hevye. poczta: Kőves-Kálá (Węgry).

Buhaliki rozprzodowe

rasy Bern-Siementhal w wieku od 5 do 14 miesięcy ma do zbycia po cenie 140 do 200 złr. za sztukę szczeniaka 19-0 tuberkulina i za zupełnie zdrową uznana obra do Bohorodeczny spadkobierco s. p. Antoniego Szadbeja, poczta Ottynia, stacja kolei Koroszo.

— Pomagajcie chęć kupna wysłać się konie do stacji kolei na żądanie nadadając pocztą na kilka dni przedtem.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanów, Skargi, Sybiry, Lwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nuncie, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmie się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

TARTAKI i MLYNY

urządza 4475 FABRYKA MASZYN „PERKUN“ Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzocha we Lwowie

Lwów—Podzamcze ulica św. Marcina 11. Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p. Kosztorysy bezpłatnie.

Lwów—Podzamcze ulica św. Marcina 11. Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p. Kosztorysy bezpłatnie.

Lwów—Podzamcze ulica św. Marcina 11. Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p. Kosztorysy bezpłatnie.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg Hat den Einkauf von Roggen und Hafer für die Militär-Verpflegs-Magazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislaw und Zloczow, dann für die Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Brzeżany, Kamionka Str., Kolomea, Neu-Zneczka, Mosty Wielkie, Monasteryska, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in unseren Blatte nr. 245 vom 5 September 1900 zu ersehen. 4685

Zgłoszenia subskrypcyjne

na nierozbrane jeszcze 1000 akcyj w kwocie imiennej wartości 1,000.000 Koron pozostałe z 3650 sztuk nowo ogłoszonej III. emisji

Akcyj Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

biorących zarówno udział w Cukrowni Przeworskiej, jak również w nowo powstających cukrowniach tego Towarzystwa w Czerniowcach i Tarnopolu przyjmuje po oryginalnych warunkach subskrypcyjnych i udziela chętnie wszelkich wyjaśnień ustnych i pisemnych

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

czasz Lwowska Filia tegoż Banku we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej 1. 3.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akc. dla przemysłu chemicznego

(przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga“) we Lwowie, ulica Kościuszki 1. 5 (w parterze) poleca 4706

Na wozy sztuczne własnego wyrobu.

Gwarancja składników. — Ceny najniższe. — Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie. Oświadczamy przytem, że w bieżącym roku przygotowaliśmy tak znaczne zapasy, że odpada zupełnie obawa, by nam zabrakło nawozów do rozsprzedaży; prosimy wszelkim w tym kierunku pogłoskom nie wierzyć, bowiem takowe są tendencyjne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

do odświeżania letnich bućków: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne do lakierów. Mydełka do czyszczenia wszelkich złotych skór. Glasurę żółtą, pomarańczową i brunatną. Lakier do skór Chevreau. Lekier Gartnera na obuwie. Apertura na obuwie Chervau. Wazelina do konserwowania skór. Jakoteż oryginalne angielskie lakiery i kremy na skórę

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe bez potrącenia prowizji lub kosztów

wypłaca KANTOR WYMIANY

o. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjeżdżają i odjeżdżają pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

	12-05	z Strzyna, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12-20	z Czerniowiec, Itzkan, Constanca, Bukaresztu,
	2-31	z Krakowa Orłowa, N. Sączu, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocław
osobowy	3-35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6-10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa,
"	6-20	Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6-46	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	7-45	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie),
"	8-00	z Janowa
"	8-05	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8-05	z Ławocznego, Strzyna, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8-15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8-50	z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina
"	11-45	z Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11-55	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	12-55	z Stanisławowa (Körmész, Potutor, Chodorowa)
"	1-15	z Janowa
"	1-35	z Skolego, Strzyna, Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
pospiesz.	1-45	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	2-35	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stanisł.
"	2-35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3-14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5-40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5-45	z Krakowa
"	5-55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6-00	z Sokala, Bełzowa, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7-24	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8-28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospiesz.	8-49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
osobowy	8-50	z Brzuchowiec (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9-23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9-45	z Krakowa, Wrocław, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Roszadowa
"	10-00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körmész
"	10-15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10-30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	8-12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec "Podzamcze"
"	7-40	z Tarnopola
pospiesz.	2-20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	5-17	"
"	10-12	"